

# Terakotowa Armia

## Xian – Chiny



Koniec XIX i początek XX stulecia to apogeum rewolucji przemysłowej. Świat rozwija się w imponującym tempie. Gwałtowne zmiany otwierają nową epokę w historii odkryć geograficznych. Rewolucja przemysłowa daje badaczom nowe środki transportu. Stacje parowe i kolej, a w końcu samochód i samolot, pozwalają na szybkie i bezpieczne poruszanie się po łąkach, morzach i w przestworzach. Nowe generacje broni, nowy typ odzieży, postęp medycyny zapewniają badaczom większe bezpieczeństwo. Powstają doskonalsze i niezawodne instrumenty do pomiarów atmosferycznych i geologicznych. Fotografia, a później kamera filmowa, zastępują mozolny rysunek odręczny. Pojawia się też nowy typ podróżnika – badacza o wykształceniu przyrodniczym, który wyrusza w świat przemierzając niezbadane zakamarki ziemi. Bilans tego okresu jest imponujący. Odkryto i zbadano wszystkie lądy. Dotarto do większości niedostępnych zakątków świata. Te, które pozostały nietknięte ludzką stopą zbadano z powietrza. Odkryto dla świata wspaniałe piramidy Egiptu, zaginione w dżungli świątynie Majów i Azteków, niedostępne miasta Inków, pochłonięte przez pustynie skarby Sumerów. Abu Simbel, Machu Piachu, Angkor, Tikal, Petra trafiają na pierwsze strony światowych gazet. Dotarto do obu biegunów. Przy tym utworzono dokładne mapy wszystkich obszarów. W zasadzie ukończono badania klimatologiczne i etnograficzne. Co więcej geografia weszła do kanonu wykształcenia podstawowego i śred-

**DOKOŁA ŚWIATA**  
z Ireneuszem Wolkiem

niego, a wiedza geograficzna stała się jednym ze składników wiedzy ogólnej. W 1922 roku w Dolinie Królów, angielski archeolog Howard Carter, odkrywa zapieczętowany, grobowiec egipskiego faraona - Tutanchamona. Świat rozpiesza euforia. Oczekiwania rosną. Niestety. Mijają kolejne lata, dziesięciolecia i żadne nowe odkrycie nie może się z nim równać aż do roku 1977, kiedy to w środkowych Chinach dwóch wieśniaków kopających studnie trafia na elementy glinianych figur. Świat wstrzymuje oddech i zadaje sobie pytanie. Czy to legendarna terakotowa armia cesarza Qin? Kolejne dwie dekady przynoszą zdawkowe informacje o znalezisku. Ówczesne komunistyczne Chiny z trudem przełamują niechęć do Zachodu. Nadchodzi jednak rok 1987. Terakotowa Armia zostaje wpisana na listę światowego dziedzictwa UNESCO i okrzyknięta ósmym cudem świata. Kilka lat później zostaje otwarte muzeum i setki tysięcy turystów wyrusza, by stanąć twarzą w twarz z glinianą armią. My - jesteśmy wśród nich.

Za nami kilkanaście godzin podróży pociągiem z Pekinu. Konduktor dyskretnie budzi osoby wysiadające w Xian. Podnosimy głowy. Przecierając oczy i zaparowane szyby, spoglądamy na zewnątrz. Po oknach spływają krople deszczu, a za nimi przesuwa się monotony, szary przemysłowy krajobraz. Coraz częściej jednostajny stukot kół przerywają odgłosy budzących się pasażerów. Po kilkunastu minutach wysiadamy z wagonu na peron przykryty imponującym łukowatym dachem. Socrealistyczna bryła dworca wita nas w Xian. Miasto uznawane za jedno z najważniejszych w Chinach, powstało ponad 3100 lat temu i było stolicą trzynastu dynastii. Niektórzy uczeni łączą jego korzenie z nastaniem chińskiej cywilizacji. Tu bierze początek Jedwabny Szlak, i tu przybyli zagraniczni wysłannicy którzy przynieśli - co ciekawe - ducha islamu. Dzisiaj to „niewielkie” jak na warunki chińskie miasto (ma około 4,5 miliona mieszkańców) jest prężnym ośrodkiem przemysłowym, gospodarczym i turystycznym środkowych Chin.

Bez większych problemów trafiamy do naszego hotelu. Szybka toaleta, krótki odpoczynek, zielona herbata i po chwili wpadamy w objęcia ulicznego chaosu nie zapominając o zabraniu hotelowej wizytówki. To najpewniejszy sposób na szybki po-



wrót do hotelu bez znajomości lokalnego języka. Zatrzymujemy taksówkę i pokazując kierowcy folderowe zdjęcie glinianych żołnierzy - język angielski jest zupełnie nieprzydatny - i ruszamy do jednej z największej archeologicznej sensacji XX wieku. O dziwo, po półgodzinnej jeździe, jesteśmy nadal w obrębie murów miejskich, które mają 16 km długości. Przez otwarte okna robimy kilka ujęć Wieży Dzwonu, która znajduje się w samym środku miasta, w miejscu, gdzie schodzą się najważniejsze arterie. To jeden z niewielu zabytków ze wspaniałej przeszłości miasta, jakie zachowały się do dnia dzisiejszego. Xian, najważniejsze miasto świata, straciło na znaczeniu po śmierci twórcy Terakotowej Armii cesarza Qin Shi Huangdi.



W końcu wysiadamy w obrębie budynków muzeum, przed którym maszerują rekruci współczesnej armii, przybyli na patriotyczna wycieczkę. Obok liczne sklepy i warsztaty rzemieślnicze przypominające fabryki, w których można kupić repliki glinianych figur od kilku centymetrów do 2-3 metrów. Dalej pokaz wyrabiania sezamowego ciasta przy użyciu drewnianych młotów, herbaciarnie, sklepy z ceramiką i meblami zdobionymi laką. Kupujemy bilety, potem krótki film o historii znaleziska wyświetlany na półkolistym ekranie - niestety marnej jakości. Jeszcze kilka ciasnych korytarzy i wchodzimy do gigantycznego hangaru chroniącego cenne znalezisko. Stajemy przed zastępami terakotowych żołnierzy, którzy w milczeniu, przez dwa tysiące lat, strzegli swojego władcy. Cesarz Qin Shi Huangdi jako pierwszy zjednoczył Chiny pod panowaniem dynastii Qin. Władca zrobił wiele, aby ujednoczyć Chiny - m.in. zunifikował pismo, miary, wagi i walutę. Następnie zaangażował się w wielkie przedsięwzięcia budowlane, w tym Wielki Mur. Rządził twardą i okrutną ręką. Opętany ideą wiecznego życia nie szczędził środków na eliksir młodości - łykając m.in. rtęć - i budując sobie mauzoleum, pełniące rolę wiekistej monarszej straży przybocznej, jaką jest Terakotowa Armia. Na rozkaz cesarza 700 tysięcy robotników budowało nekropole przez 36 lat. Przypuszczalnie wszyscy zostali żywcem pogrzebani w podziemnym mieście. Nie można wykluczyć, że podejrzliwy cesarz kazał je budować dla odwrócenia uwagi, a prawdziwa nekropolia, gdzie kazał się pochować znajduje się w innym miejscu.



Tysiące wojowników umieszczono w trzech kryptach, które niegdyś przykryto drewnianym sklepieniem, a następnie warstwą ziemi. Faktu istnienia tych zbrojnych zastępów nie odnotowały żadne kroniki, wojownicy przez stulecia pozostawali w zapomnieniu. Żołnierze patrzą na wschód w stronę przeciwną niż cesarski grób. Zaprzęgi terakotowych koni noszą uprząże z brązowymi okuciami, zapewne ciągnęły wykonane z drewna rydwany, które dawno rozsypały się w proch. Oficerowie i żołnierze uzbrojeni w prawdziwe dzidy i miecze stoją w szyku bojowym w jedenastu kolumnach. Skala całego przedsięwzięcia budzi podziw, a wizerunki wojowników wyglądają dostojnie i serio. Dokładniejsza obserwacja dowodzi maestrii wykonawców, którzy każdej postaci nadali odrębny, indywidualny wyraz. W odkrywcę nr 3, znajduje się 68 żołnierzy i jeden rydwan. To najprawdopodobniej wyżsi rangą wojownicy, na co wskazuje bogatszy ubiór. Prawdopodobnie tutaj mieściło się centrum dowodzenia tą zdumiewającą armią duchów. W sumie doliczono się ponad 1300 figur. Kilka z nich wydobyto na światło dzienne. To one, ustawione dziś w szklanych gablotach, stały się najczęściej fotografowanymi figurami tej niezwykłej armii. Dzisiaj tylko na zdjęciach możemy podziwiać, jak wymalowani byli żołnierze. Czas, nietrwały barwnik i dostęp powietrza po odkryciu, dopełniły dzieła zniszczenia. Jednak to nie koniec niezwykłości tego miejsca. Terakotowa Armia to zaledwie część wyposażenia grobowca cesarza Qin. Główny grób władcy znajduje się 1,5 km na zachód. Według historycznych źródeł wspaniała nekropolia przedstawia Chiny w miniaturze, a jej centralnym miejscem jest 47 metrowy kopiec. Całe grobowe cesarstwo zajmuje dziesiątki kilometrów kwadratowych - aby je w całości odsłonić, należałoby przenieść 12 wiosek i 6 fabryk. Jak podają stare zapisy, wysadzane perłami sklepienie głównego grobowca przedstawiało nocne niebo, a pompowana mechanicznie rtęć dawała złudzenie płynących rzek. Próbné wykopaliska potwierdziły wysoki poziom zawartości rtęci w glebie. Nie odnaleziono jednak dotąd, głównego wejścia do grobowca, a i współcześni Chińczycy nie śpieszą się, by go znaleźć, żywiąc śmiertelny strach przed zakłócaniem spoczynku dawnego władcy, jego konkubin i żywcem zamurowanej służby. Opuszczając teren wykopalisk możemy być pewni, że pomimo niezwykłego postępu wiedzy i technologii, nadal nasza planeta skrywa cuda, które trudno nam sobie wyobrazić. I to jest piękne.



Tekst, zdjęcia Ireneusz Wołek  
www.niezwyklyswiat.com  
you tube niezwykly swiat